

*Moje 60 lat w Człuchowie, cz. X*

W poprzednim odcinku obiecałam, że opiszę swoje wrażenia z wycieczki, którą sobie zaplanowałyśmy z moją przyjaciółką Ludwiką Sieg, mieszkającą w Niemczech. Po dłuższej dyskusji o kraju, który chciałybyśmy zwiedzić wybór padł na niewielką wyspę leżącą na Morzu Śródziemnym pomiędzy Sycylią a Północną Afryką a mianowicie – Malte. Wyspa ta zainteresowała nas chociażby z tego względu, że nie jest tak znana i popularna, jak np. Majorka na Balearach.

Wszystkimi formalnościami związanymi z wyjazdem zajęła się już wspomniana moja przyjaciółka. Miejscowość, w której miałyśmy spędzić całe dwa tygodnie nazywa się Mellieha. Jest to miasto leżące w północno-zachodniej części kraju nad zatoką o tej samej nazwie – Mellieha – Bay. Moim zadaniem było tylko dojechać na lotnisko do Frankfurtu n/M. Tak się też stało i 16 marca 2001 roku Maltańskimi Liniami Lotniczymi poleciałyśmy na wymarzoną wycieczkę do nieznanego nam dalekiego kraju. Na lotnisku już na Malcie w poczekalni stało kilku mężczyzn z tablicami w ręku, na których były wypisane nazwy, a pasażerowie z samolotu podchodzili do różnych tablic. Ukazała się też tablica z nazwą Mellieha i do tej podeszłyśmy. Byli to kierowcy pojazdów, którzy mieli nas zawieźć do miejsca przeznaczenia.

Ruszyliśmy w dalszą drogę, która trwała ponad godzinę, a kresem tej podróży był piękny hotel o nazwie „Panorama” usytuowany na wzgórzu, do którego dotarliśmy około północy. Tam bardzo uprzejmie przyjęte przez personel hotelu, otrzymałyśmy pokoje na II – gim piętrze z widokiem na zatokę, z czego byłyśmy bardzo zadowolone. Porozumieć się można było w języku angielskim, niemieckim no i oczywiście maltańskim. Prawie niemożliwe byłoby się tam porozumieć po polsku, dlatego bez koleżanki, która zna język niemiecki, byłabym tam bez szans. Na drugi dzień z samego rana ciekawość wyprowadziła nas na balkon, żeby się rozejrzeć po okolicy, którą z naszego miejsca mogłyśmy dojrzeć. A było co podziwiać. Po pięknej zatoce, już od rana turyści ujeżdżali motorówki. Nieco później pojawił się helikopter, który wykonywał przeróżne ewolucje bardzo nisko nad wodą. Widok otaczającej nas przyrody też był ciekawy, bo oprócz rosnących tam gdzieś tam niskich krzewów oraz kaktusów, kwitły też piękne kolorowe kwiaty, ale zupełnie inne, mniej delikatne niż u nas. Później dowiedziałyśmy się od personelu hotelowego, że kwiaty tam kwitną od grudnia do końca marca. Latem ze względu na wysoką temperaturę i brak opadów deszczu wysychają. Miałyśmy więc szczęście je podziwiać.

